

GRZEGORZ Z SANOKA
(ok. 1406—1477)



Przystępując do opracowania biogramu Grzegorza z Sanoka, zadałem sobie pytanie: jaką wartość — poza historyczną — mogą mieć dziś idee „prekursora polskiego humanizmu”? Czy w XX wieku są jeszcze w stanie kogoś zainspirować? Odpowiedź przyszła niespodziewanie; udzielił mi jej znawca kultury antycznej, pisarz i eseista Jan Parandowski w opowiadaniu, z tomu *Akacja*¹, poświęconym Grzegorzowi.

Parandowski jako uczeń szkoły podstawowej za „celujące postępy w nauce i przykładne sprawowanie” dostał w nagrodę książkę Kraszewskiego *Strzemińczyk*. Wspomina, iż go Grzegorz „rozrzewnił [...] ujął i skłonił do naśladowania”. Mimo wspólnoty miejsca — rzecz działa się we Lwowie — nie był jednak w stanie wzorować się na arcybiskupie, postanowił więc zostać żakiem. Ponieważ nie udały się również próby naśladowania Grzegorza w sposobie bycia (jedzenie z drewnianych misek dawno wyszło z mody), usiłował ćwiczyć się w cnotach: „skromności, posłuszeństwie, pilności”. Ale i z tego nic nie wyszło, gdyż właśnie rozpoczęły się wakacje... Już jako człowiek dorosły daremnie szukał śladów hierarchy w samym Lwowie, a do Dunajowa nigdy nie dotarł. W roku 1938 znalazł się w Sanoku. Położenie miasta, jego architektura, układ ulic, a nade wszystko okalający wszystko urokliwy pejzaż skłoniły go do postawienia tezy, że z takiego środowiska naturalnego, jakie tworzą Sanok i okolice, mogą „wychodzić dusze życzliwe ludziom i wolne”; umysły, które zmierzają ku temu, „co jasne, szczerze, otwarte i swobodne”. Pojęcia użyte przez pisarza z zamiarem literackim, na tle wspomnień z dzieciństwa, dodatkowo nabrały innego znaczenia; szczególnie w kontekście jego biografii i dorobku. Czy istnieje jednak jakiś wymiar ogólny postawionego na wstępie pytania, poza wspomnieniem znakomitego autora? Wszak pojęcia, za pomocą których oddaje on atmosferę stron rodzinnych Grzegorza, to kwintesencja postawy humanistycznej, jaką ten człowiek renesansu próbował zaszczyć swoim rodakom.

Pełna odpowiedź na to pytanie wymaga przypomnienia choćby podstawowych faktów z biografii Grzegorza. Napisano ich kilka, różnych rozmiarów — od tej najślawniejszej pióra Kallimacha (1476), po wydaną w r. 1958 biografię autorstwa Andrzeja Nowickiego. Grzegorz z Sanoka należy bowiem do tzw. kontrowersyjnych postaci, co oznacza, że fakty z jego życia nie są ani jednoznacznie przedstawiane, ani też oceniane. Ta niejednoznaczność zaczyna się już od chwili narodzin, przez jednych historyków datowanych na r. 1406, przez innych na 1407. Tak rozpoczęty spór będzie dotyczył wszystkich ważniejszych zdarzeń tej biografii². Przez dłuższy czas — na przykład — istniała kontrowersja na temat jego pochodzenia: szlacheckiego czy plebejskiego, rozstrzygnięta ostatecznie na korzyść tej lepszej progenitury³.

Grzegorz urodził się jako syn Piotra herbu Strzemińczyk, choć dodawane do jego imienia wyrażenie przyimkowe wskazywało zazwyczaj na pochodzenie miesz-

¹ Warszawa 1967.

² Pisze o tym S. Cynarski, *Stan badań nad Grzegorzem z Sanoka*, „Rocznik Sanocki 1980” (Rzeszów) 1980.

³ Por. J. Wyrózumski, *Środowisko rodzinne Grzegorza z Sanoka...*, jw.

czańskie. Przyszedł na świat w jednej z podsanockich wsi leżących nad Wisłokiem i tam zapewne spędził dzieciństwo. W dwunastym roku życia — podobno z powodu surowości ojca — uciekł z domu, by w trzy lata później, w r. 1421, znaleźć się w Krakowie i tam rozpocząć edukację. Kontynuował ją jako wędrowny scholar w Niemczech, zarabiając na życie przepisywaniem rękopisów, muzyką i śpiewem. Po powrocie z tej wędrowki w r. 1428 rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej. Trwały one pięć lat i zostały uwieńczone stopniem bakałarza. Przez następne cztery lata Grzegorz znalazł zatrudnienie na dworze kasztelana Jana Tarnowskiego jako wychowawca jego synów. *Calendarium* życia i działalności przyszłego arcybiskupa odnotowuje w tym czasie pierwsze próby literackie (elegia na śmierć króla Władysława Jagiełły). W 1437 r. udaje się do Włoch; w następnym roku przebywa w Bolonii, odwiedza Rzym, Ferrarę. We Florencji na dworze papieża Eugeniusza IV został nawet członkiem papieskiego kolegium muzyków. Pobyt w Italii pozwolił mu poznać renesansowy humanizm, piśmiennictwo Wergiliusza i Cycerona, a za ich pośrednictwem grecką myśl filozoficzną: epikureizm i neoplatonizm.

Wracając do kraju, zabrał ze sobą dzieło Boccaccia *Genealogia deorum gentilium* wówczas uchodzącego za kompendium wiedzy na temat mitologii i kultury antycznej. Pełniło ono rolę podręcznika literatury klasycznej i wprowadzenia do współczesnego piśmiennictwa humanistycznego. Po powrocie dość krótko wykładał w Akademii Krakowskiej, komentując *Bukoliki* Wergiliusza. W tym samym czasie — a był już rok 1439 — uzyskał stopień magistra *artium*. W rok później biskup Zbigniew Oleśnicki mianował go proboszczem w Wieliczce.

Dobrze wykształcony i pełen inicjatywy młody ksiądz skupia wokół siebie grono uczonych, wśród których nie zabrakło rektora uniwersytetu — Jana Dąbrowki, m.in. autora komentarzy do historii Kadłubka. Ich regularne spotkania na wielickiej plebanii zostały patetycznie określone jako „pierwsza polska akademie humanistyczna”. Niewątpliwie były to załączki środowiska naukowego o profilu humanistycznym. Szczególne miejsce w jego obradach zajmowała historia, a sam Grzegorz był zwolennikiem krytycznej oceny źródeł, zwłaszcza tych, które odnosiły się do najstarszych dziejów Polski, ciągle jeszcze będących mieszaniną faktów i legend.

O pozycji i wpływach wielickiego proboszcza świadczy fakt, że w tym samym roku został zaproszony przez króla Władysława Jagiellończyka, by mu towarzyszył w wyprawie węgierskiej jako sekretarz, spowiednik i kapelan. W cztery lata później znalazł się wraz z królem pod Warną, gdzie zapewne był uczestnikiem, a przynajmniej świadkiem, klęski wojsk polskich i śmierci króla, któremu potem miał poświęcić elegię zaczynającą się od słów *Plangite me... (Opłakujcie mnie...)*.

Ponieważ nie wrócił do kraju, sądzono, że zginął. Tymczasem do r. 1450 Grzegorz był nauczycielem synów węgierskiego króla Jana Hunyadyego — Władysława i Macieja (Korwina). Dzięki kontaktom z dworem biskupa Jana Viteza Gary w Waradynie otrzymał godność kanonika i zbliżył się do grona czołowych humanistów węgierskich, wśród których byli również cudzoziemcy: Włoch — Paolo Vergario i Grek Filip Podokatharos. Spotkał tam również rodaka — Marcina Króla z Żorawicy.

W tym czasie probostwo wielickie przeszło w inne ręce, ale kiedy w r. 1451 wrócił do Polski, szybko został mianowany arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego. Nawiązując do praktyk z czasów wielickich, w rezydencji biskupiej, w Dunajowie pod Lwowem stworzył wzorcowy ośrodek kultury humanistycznej, skupiający artystów, ludzi pióra, nauki; nierzadko pełniący rolę azylu dla niepokornych, jak późniejszy jego biograf Filip Buonaccorsi (Kallimach), który musiał uciekać z Włoch przed wyrokiem sądu papieskiego. Inicjatywę Grzegorza naśladowali w późniejszych czasach polscy możnowładcy, dając przykład mecenatu w dziedzinie kultury.

Przez ponad ćwierć wieku jako arcybiskup lwowski uczestniczył nie tylko w życiu intelektualnym kraju (świadczą o tym liczne utwory literackie), ale i w życiu politycznym (listy do króla, papieży, możnowładców, biskupów). Spora część tej spuścizny zaginęła, jak np. *De evocatione Vladislai regis ad regnum Hungariae...*, komedia w stylu Plauta, czy *Prawa dla mieszkańców Dunajowa*. Grzegorz zmarł 29 stycznia 1477, a Jan Długosz — *notabene* jego następca na stolicy arcybiskupiej (której zresztą nigdy nie objął) — dał następujący komentarz tego zdarzenia: „Nie wiadomo z pewnością, azali zwyczajną śmiercią umarł, czy z zadanej mu trucizny od kobiet, z którymi nad miarę obcował”⁴.

Na filozoficzny wizerunek Grzegorza duży wpływ wywarł jego biograf i doksograf — Kallimach, autor dwu tekstów poświęconych osobie możnego protektora. Pierwszy z nich to wstęp do zbioru elegii miłosnych zatytułowany *Fannietum* (1472), drugi — to wspomniana już biografia pt. *Vita et mores Gregorii Sanocci z 1476 r.* Grzegorz jest — według pierwszego źródła — uosobieniem cnót filozoficznych: „bezinteresowności, pasji do wiedzy, skromności, życzliwości i pobłażliwości dla ludzi, a niechęci dla dóbr pozornych”. W tej konwencjonalnej charakterystyce opiekun Kallimacha „jest raczej banalnym, bo po moralizatorsku i z uroczystą powagą opisanym moralistą i realizatorem życia oddanego wiedzy i prywatnym przyjaźniom”⁵.

Znacznie bogatsza jest charakterystyka Grzegorza z *Zywota...*, w której przeważa wątek doksograficzny. I tak niechęć biskupa do Arystotelesa, uznanego przez średniowiecze za największy autorytet filozoficzny, idzie w parze ze sprzeciwem wobec scholastycznej dialektyki, zaś epikureizm w teorii bytu — ze stoicyzmem w etyce. Z opisu Kallimacha wyłania się ponadto „pierwszy w Polsce, powstały poza obszarem zinstytucjonalizowanej, profesjonalnej filozofii [...] całkowicie z humanistycznych tradycji wyrosły model filozofa, a tym samym i rozumienia filozofii”⁶. Autor cytowanych wyżej opinii, J. Domański, zwraca uwagę na słowa biografisty, w których ten charakteryzuje styl pisarski Grzegorza jako „pośredni między nowym i dawnym”. Tę charakterystykę warsztatu można odnieść do całej działalności arcybiskupa Lwowa — człowieka epoki przejściowej między średniowieczem a renesansem, zwłaszcza w podejściu do za-

⁴ *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dzieła Wszystkie*, Kraków 1870, t. V, ks. XII, s. 618.

⁵ Por.: J. Domański, Z. Ogonowski, L. Szczucki, *Zarys dziejów filozofii w Polsce. Wieki XIII—XVII*, Warszawa 1989, s. 218.

⁶ *Ibidem*, s. 219.

gadnień filozofii, w której metafizyka ustępuje miejsca etyce, a rozważania teoretyczne — szeroko rozumianemu praktycyzmowi (egzemplaryzm, tendencja moralizatorska). Fakt, że w wieku XV postawa Grzegorza nie znalazła naśladowców, dodatkowo potwierdza tezę o „człowieku dwu epok”. Świadczy równocześnie o „selektywnej i powierzchniowej recepcji [u nas — J.S.] renesansowego humanizmu”.

Jednak nie dla wszystkich badaczy jego działalności Grzegorz był człowiekiem doby przejściowej. Powojenny biograf A. Nowicki⁷ widzi w nim ukształtowanego w pełni człowieka renesansu, toczącego walkę o prawa rozumu, o „niezależność nauki i filozofii od teologii”, o „humanistyczną treść wychowania”, o „uniezależnienie etyki od teologii”. Przytoczone fragmenty pochodzą ze spisu treści rzeczonyj monografii. Gdyby tych „frontów”, na których walczył Grzegorz, było mało, Nowicki dodaje jeszcze „walkę z magnaterią” oraz „walkę o suwerenność państwa polskiego przeciwko antypolskiej polityce papieżstwa”. I pomyśleć, że wszystko to robił jeden człowiek, którego dwór w Dunajowie był dla niego samego i jego przyjaciół rodzajem „ogrodu Epikura”...

Wprawdzie Nowicki w posłowie do swej „ideologicznie poprawnej” pracy wyjaśnia, że w toku dalszych badań nad filozofią renesansu stopniowo dochodził do innego obrazu „niż ten, który stanowi ło książki”; że z tej nowej perspektywy „nieco inaczej widzi dziś postać Grzegorza”; że mimo „intelektualnego i emocjonalnego zaangażowania w pewne sprawy starał się o obiektywizm”, wreszcie, że „uległ pewnym tradycyjnym schematom «pomniejszającym» myślicieli Odrodzenia”⁸, trudno jednakże oprzeć się wrażeniu, iż cytowane tu posłowie jest rodzajem samokrytyki, jakiej autor dokonał w r. 1958 (rok wydania książki), wobec tego, co w niej napisał (w latach 1953—1955). W samokrytyce idzie bardzo daleko, kiedy powiada: „[...] gdybym pracę tę pisał na nowo, inaczej próbowałbym uporządkować filozoficzne poglądy Grzegorza — raczej według węzłowych problemów filozofii renesansowej niż według «dogmatów» epiku-reizmu”.

Warto choć przez chwilę zatrzymać się nad tą deklaracją badacza, gdyż jest ona dowodem na to, że w sprawie Grzegorza od lat toczy się spór ideowy między zwolennikami materializmu i idealizmu filozoficznego, a także między pochodnymi tego sporu, do których niewątpliwie przynależą: tendencja do sakralizacji rzeczywistości albo do jej laicyzacji. Moją obserwacją postaram się wyczerpująco uzasadnić. Otóż w roku 1977 przypadła pięćsetna rocznica śmierci biskupa-humanisty, którą uczczono dwudniową sesją naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim i w rodzinnym Sanoku. Jej materiały wypełniły później cały „Rocznik Sanocki 1980”. Cytowany A. Nowicki zamieścił w nim aż dwa teksty: *Obecność Grzegorza z Sanoka w kulturze* oraz *Filozofia kultury Grzegorza z Sanoka*. W pierwszym z nich zaproponował „ujęcie jego postaci z nowego punktu widzenia”. Autor wyszedł od konstatacji, że filozofia istnieje na dwa sposoby: jawny, „wyłożony *explicite* w tekstach filozoficznych” i „ukryty, tkwiący *implicite* w postawie, w sposobie życia, w działalności praktycznej” badanej postaci. Ponieważ Grzegorz „nie

⁷ Por. *Grzegorz z Sanoka*, Warszawa 1958.

⁸ *Ibidem*, s. 223—225.

pozostawił po sobie dzieł filozoficznych”, więc jego spuścizny trzeba szukać gdzie indziej, a nie próbować go usuwać „z dziejów filozofii polskiej”. Nowicki posłużył się tu swoistą hermeneutyką; swoistą o tyle, że nie odnoszącą się do tekstów, lecz badającą „życie i obyczaje”. Zabieg nie jest wcale nowy; gdyby takim był, nie wiedzielibyśmy nic o Talesie, Heraklicie ani o innych „sławnych filozofach”, po których zachowały się zaledwie strzępy zdań, inskrypcje nagrobne, cytaty, oderwane pojęcia... Efekt tej nowej metody jest jednak taki sam jak starej. W pracy sprzed lat dwudziestu Grzegorz walczył, z kim się tylko dało; w tekstach z końca lat siedemdziesiątych jest — po prostu — rewolucjonistą w szerokim znaczeniu tego słowa. Jest rewolucjonistą w kulturze i w filozofii. „Jego sposób uprawiania filozofii nie koncentrował się na wyjaśnianiu tego, co jest, ale na antycypowaniu, programowaniu oraz inicjowaniu przekształceń”. Nowicki dodaje: „I to właśnie czyni go nam szczególnie bliskim”⁹. „Nam” — to znaczy filozofom, którym nie chodzi o opis świata, ale „o to, aby go zmienić”...

Ponieważ jednak rewolucjoniście potrzebne jest narzędzie pozwalające zmieniać świat, Grzegorz takie *instrumentarium* odnalazł rzekomo w filozofii Epikura, a swego mistrza wystylizował „na aktywnego bojownika postępu”. *Virtus* naszego humanisty to nie cnota, lecz woła czynu wyprowadzona ze skłonności do działania, które ma wymiar „społecznej użyteczności”, i — z natury — świecki charakter. W kontekście idcowo-światopoglądowym, jaki Nowicki przypisał Grzegorzowi, wcale nie dziwi wykreowanie go na prekursora laicyzacji i „świeckiej, nowożytnej kultury socjalistycznej”¹⁰. Arcybiskup lwowski jest idealnym „materiałem propagandowym” dla tej kultury, antenatem światopoglądowego racjonalizmu, społecznego progresywizmu, utilitaryzmu prawniczego i wszechstronnego rozwoju człowieka przez sztukę — poezję, muzykę i śpiew... Wszystko to wydedukował autor na podstawie hagiograficznej biografii Grzegorza pióra Kallimacha. I jeśli nawet podstawy do takiej charakterystyki dadzą się w niej odnaleźć, to jednak nie można ich odrywać od piętnastowiecznego kontekstu. Czyniąc tak, popełniamy błąd ahistoryzmu, który ani nie służy prawdzie o badanej postaci, ani też żadnej ze spraw, które można by „załatwić” za pomocą takiej „prawdy”. Trudno się więc dziwić, że jeden z ówczesnych sanockich proboszczów uznał, iż władze komunistyczne, akcentując wyłącznie uczoność i postępowość, zawłaszczyły obchody pięćsetlecia śmierci Grzegorza.

W roku 1987, tym razem z okazji 510 rocznicy śmierci humanisty, w Sanoku odsłonięto pomnik Grzegorza dłuta Mariana Koniecznego. Uroczystościom odsłonięcia towarzyszyły pogłoski, że znany rzeźbiarz miał kłopoty z powodu wypukłych guzików arcybiskupiej sutanny.

Wszystkie te działania można by określić mianem mitologizacji życia i dzieła Grzegorza z Sanoka. Proces ten trwa już ponad 500 lat, bo, jeśli wierzyć A. Nowickiemu, „pisarze klerykalni zaczęli pisać o Grzegorzcu z nienawiścią, bądź przemilczali jego istnienie lub pomniejszali znaczenie jego działalności”¹¹, a więc już dawno temu mi-

⁹ „Rocznik Sanocki 1980”, s. 90.

¹⁰ *Ibidem*, s. 100.

¹¹ A. Nowicki, *Filozofia kultury Grzegorza z Sanoka*, *op. cit.*, s. 108.

tologizowali go *in minus*. W związku z tym trzeba postawić retoryczne pytanie: Czy proces ten będzie trwał w nieskończoność? Czy za każdym razem będzie go wyznaczać koniunktura polityczna bądź ideowo-światopoglądowa?

Grzegorzowi tymczasem należy się rzetelny osąd jego miejsca i roli w kulturze. Kiedy się czyta jedyne, choć nie do końca wiarygodne źródło biograficzne, jego Kallimachowy *Zywoł...*, można jednakowoż wyrobić sobie pewien pogląd, kim był i co robił Grzegorz z Sanoka. Faktem najbardziej liczącym się w jego życiu była skłonność do skupiania wokół siebie (najpierw w Wieliczce, potem w Dunajowie) grona ludzi świątłych, tworzących pierwsze w XV-wiecznej Polsce ośrodki myśli humanistycznej. Ludzie ci zajmowali się: językiem, literaturą, historią, teologią, sprawami państwa i prawa, a nade wszystko filozofią. Ich zainteresowanie tą dziedziną cechowały: niechęć do metafizyki, krytyka średniowiecznego arystotelizmu, opowiedzenie się po stronie sensualizmu proweniencji epikurejskiej, etyka stoicka itp. Wszystko to pozwala mówić o Grzegorzu jako o prekursorze nowej problematyki filozoficznej, odmiennej od tego, czym zajmowała się zinstytucjonalizowana filozofia scholastyczna, jaką uprawiano w Krakowie. Po wtóre, uważa się go za twórcę oryginalnego stylu filozofowania, „który możemy nazwać polskim. [...] Cechuje go umiłowanie prostoty w dowodzeniach, nadto zainteresowanie do zagadnień mających bezpośrednie znaczenie i ważność dla człowieka — jest to tzw. praktycyzm”¹² widoczny w podejściu Grzegorza do rozmaitych dziedzin wiedzy¹³.

W trwającym już ponad pięć wieków sporze o wizerunek filozofa niewiele było momentów, którym nie towarzyszył gniew (*ira*) i uprzedzenie (*studium*). W niniejszym szkicu przeznaczonym do *Złotej Księgi Uniwersytetu Jagiellońskiego* starałem się unikać obu tych niebezpieczeństw, bowiem są one zwykle wyrazem postawy zideologizowanej, której przykłady — zwłaszcza w odniesieniu do omawianej postaci — są wystarczająco wymowne. Tymczasem bogaty, różnorodny i wszechstronny renesansowy humanizm, a wraz z nim „życi i obyczaje Grzegorza z Sanoka” zabiegom ideologicznym poddają się z trudem. W tym względzie pouczające jest jedno zdanie z cytowanego na wstępie opowiadania Jana Parandowskiego:

Grzegorz z Sanoka nieraz dawał o sobie znać w ciągu nauki szkolnej, ale zawsze skromnie, kilku niejasnymi zdaniem i podręczniku, niewiele obszerniejszymi uwagami nauczyciela. Miałem wrażenie, że zawsze stoi u progu nowej epoki. Lecz próg zawsze jest progiem i nie mogłem się oprzeć współczuciu, że mądry arcybiskup nie wszedł do pałaców literatury.

Nie podzielam współczucia, jakie Parandowski ma dla Grzegorza. Podziwiam natomiast jego roztropność, do dziś uniemożliwiającą przypisanie polskiemu humaniście jednoznacznej etykiety.

Jan Skoczylski

¹² W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*, Warszawa 1958, s. 107—108.

¹³ S. Swieżawski, *U źródeł nowożytnej etyki*, Kraków 1987, s. 47, pisze o „praktycyzmie politycznym i cudajmonistycznym” Grzegorza oraz o jego utylitaryzmie prawnym. Podkreśla też prymat etyki, czyli filozofii praktycznej, w jego dorobku i postawie.